

1 NOWA 1 dekada

KRAKOWSKA
DWUMIĘSIĘCZNIK KULTURALNY
NR 3/4 (13/14) ROK III 2014 KRAKÓW

Cena 18 zł (w tym 5% VAT)
ISSN 2299-4742

**PISARZ
NA RYNKU**



dekada

KRAKOWSKA

DWUMIESIĘCZNIK KULTURALNY

NR 3/4 (13/14) ROK III 2014 KRAKÓW

NOMINOWANI DO NAGRODY POETYCKIEJ IM. WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

WOJCIECH LIGĘZA	Wojciech Bonowicz – Głosy z oddali	8
TOMASZ CIEŚLAK-SOKOŁOWSKI	Jacek Dehnel – <i>Stary szelma</i> , Dehnel	13
IWONA SMOLKA	Mariusz Grzebalski – Uwaga i czułość	18
PIOTR MATYWIECKI	Julia Hartwig – Summa	22
KAROL MALISZEWSKI	Michał Sobol – Czuć pulsowanie	29

PISARZ NA RYNKU

PIOTR DOBROŁĘCKI	Pisarz, czytelnicy, nakłady i pieniądze	34
ANKIETA odpowiadają:	Pisarz na współczesnym rynku książki	42
MIŁOSZ BIEDRZYCKI		43
KATARZYNA BONDA		44
JACEK DEHNEL		45
JACEK DUKAJ		45
MARIUSZ GRZEBALSKI		46
INGA IWASIÓW		47
ŁUKASZ ORBITOWSKI		47
MARIAN PILOT		48
RADOSŁAW WIŚNIEWSKI		49
MICHAŁ ZABŁOCKI		51
BOGDAN ROGATKO	Rynek książki wczoraj	54
MAGDALENA LACHMAN	Karuzela z nagrodami?	61
ANNA POCHŁÓDKA	<i>Pan Gutenberg byłby dumny</i>	70

ESEJ

- TOMASZ KUNZ Bio-grafia Tadeusza Różewicza 74

WSPOMNIENIA

- KRZYSZTOF LISOWSKI O Tadeuszu Różewiczu – ślady pamięci 84
BOGDAN ROGATKO *Pojawiłem się znikąd*. O Marku Nowakowskim (1935–2014) 88

WYDARZENIA

- GABRIELA MATUSZEK O krakowskiej „Szkole Pisarzy” w roku jubileuszowym słów kilka 93

POEZJA

- JAROSŁAW MIKOŁAJEWSKI WIERSZE 98
EWA SONNENBERG WIERSZE 100
DAWID KUJAWA WIERSZE 102
JOANNA MUELLER WIERSZ 104

CZYTANE UWAŻNIEJ

- BOGDAN ROGATKO Odsłony pamięci 106

OKIEM KRYTYKA

- TADEUSZ NYCZEK Pośmiertne życie Beksińskich 116
ELIZA KĄCKA Pisać rzetelnie w zachwyceniu 120
OLGA SZMIDT Jan Jakub z Finneganów 124
MICHAŁ PIĘTNIEWICZ Spacer na Gołębnią 127
ANNA PEKANIEC ...*możliwość zaczynania na nowo* 131
MONIKA ŚWIERKOSZ Pisarka żarliwego rozumu 135

KSIĄŻKI PRZEBRANE

- MARTA WYKA Myśląc o biografii Gałczyńskiego... 140

NA MARGINESIE

- TERESA WALAS Kultura karaoke, czyli czas Amatora 144

OKNO NA ŚWIAT

- ANNA ŁABĘDZKA Inicjacyjne przygody wiosenne w paryskich operach 150

TEATR

- MAŁGORZATA RUDA Upiór w teatrze 164

FILM

- JACEK ZIEMEK Róża, Hildegarda, Hannah. Trzy kobiety von Trotty i Sukowej 170
- KATARZYNA WAJDA Upuścić Pippi, czyli kto zabił Anitę Vanger? 177
- RAFAŁ SYSKA Wszyscy jesteśmy Kubrickami 182

SZTUKA

- JULITA DELUGA Architektoniczna wizja nowoczesnej Polski według Adolfa Szyszko-Bohusza 190
- ALEKSANDRA GÖRLICH Z ukrycia 196

PREZENTACJA

- KAMIL OKONIEWSKI WIERSZE 198
- PIOTR SOBOLCZYK Między lustrem a nawiasem. O wierszach Kamila Okoniewskiego 200

VARIA

- ANNA PEKANIEC Spotkanie z Dortą Jagić 202
- Komunikaty 203

AUTORZY

204

Z ukrycia

Parawan japoński. Sosna, żuraw i góra Fuji

Muzeum Sztuki i Techniki

Japońskiej Manggha

29 stycznia – 13 kwietnia 2014

Nie jest łatwo pisać o własnej wystawie. Po napisaniu, zredagowaniu i przeprowadzeniu trzech korekt katalogu, po wielokrotnym wysłaniu informacji do tzw. mediów, po codziennym oprowadzaniu po niej grup zwiedzających. Spisuję więc jedynie relację z tej wystawy.

W Muzeum Manggha można było zobaczyć kilkanaście obiektów, które są dobrymi przykładami składanych parawanów *byōbu* ze względu na ich różnorodne dekoracje, rozmiary i technikę wykonania.

Zwiedzanie wystawy rozpoczynało się od parawanów przeznaczonych do sal reprezentacyjnych. W XVI i XVII wieku, podczas trwającej latami wojny domowej, panowie feudalni budowali okazałe siedziby, murowane zamki, których funkcją była obrona przed coraz doskonalszą bronią oraz olśnienie gości bogactwem gospodarza. Chodziło i o majątek, i o bogate tradycje rodzinne. Wspaniale było móc pochwalić się udziałem przodków w jednej ze słynnych bitew opiewanych w eposach takich jak *Heike monogatari* (*Opowieść o rodzie Taira*) lub *Taiheiki* (*Kronika wielkiego pokoju*). Obraz bitwy w formie malowidła umieszczonego na sześciokrzydłowym parawanie o wysokości około stu osiemdziesięciu centymetrów był odpowiedni do dużych

sal audiencyjnych, których przestrzenie przemierzano, krocząc po wielu matach *tatami*. Nie zawsze gościom prezentowano jedynie chwalebny przeszłość rodu. Często mieli też okazję podziwiać kwiaty i ptaki związane z porami roku. Najczęściej obraz wiosny i lata umieszczano na jednym parawanie, a jesieni i zimy na drugim, dopełniającym go tematycznie. Takie dwa parawany mogły też stanowić całość kompozycyjną; leżące na jednym z nich gęsi starają się dotrzeć do pozostałych członków stada czekających na nie na drugim *byōbu*. Gdy spędzało się godziny na oficjalnych przyjęciach, można było takie sceny interpretować na wiele sposobów, włącznie z antropomorfizacją cech ptaków i podłożeniem pod scenkę postaci własnych znajomych.

Po przyjęciu spędzano zaś czas w prywatnych pokojach. Tu, w kameralnej atmosferze i na powierzchni kilku mat stał niewysoki, około metrowy parawan dekorowany niezobowiązującymi wzorami roślinnymi. Podczas rozmowy lub gry stanowić on mógł efektowne tło i zasłaniał najbardziej prywatny zakątek pokoju, a wieczorem można się było za niego wślizgnąć do pościeli, sam parawan traktując jak miejsce do odłożenia dzieńnego stroju.

A może parawan pełnił jedynie funkcję dekoracji? Ten z żurawiami na sośnie i wyrastającymi u jej korzeni bambusami mógłby pięknie dopełnić uroczystości noworoczne lub ślubne. Myślę, że taki prezent, który jest właściwie samodzielnie stojącym obrazem – symbolicznie oblicującym długie i szczęśliwe życie – byłby niezwykle wyrafinowanym elementem przestrzeni młodej pary. W taki sposób

wiele parawanów trafiło do Europy i Stanów Zjednoczonych. Wyływały z Japonii jako prezenty dla głów państw i dyplomatów lub wchodziły na rynek kolekcjonerski, wewnątrz którego obdarowywano się i sprzedawano przeróżne *japonica*. Gdyby spojrzeć wstecz, zastanawiając się, skąd taka popularność parawanów na Zachodzie i dlaczego do dziś znajdują się tu wspinałe kolekcje, to trzeba by przypomnieć o wystawach światowych, które – podobnie do współczesnych EXPO – pozwalały zaprezentować osiągnięcia kulturalne, artystyczne i techniczne krajów z całego świata. Dla Japonii szczególnie istotne były te z 1851 roku w Londynie oraz z 1855 i 1867 w Paryżu. To po nich europejscy kolekcjonerzy sztuki zaczęli interesować się sztuką japońską, dając początek jednej z kilku fal „japonizmu”, które przetoczyły się przez świat zachodni. W japońskich pawilonach można było zobaczyć między innymi parawany. Częściej czerono – niż sześcioskrzydłowe, łatwiejsze do transportowania i eksponowania. Dekorowane motywami „typowo japońskimi” (jak wiśnia czy żuraw), malowane farbami wodnymi lub haftowane. Współcześni widzowie przyzwyczajeni są do wysokiej jakości ściągów maszynowych i nie doznają wruszenia na widok odmalowanej igłą porowatej kory drzewa ani błyszczących ptasich piór. Dopiero gdy uświadamiają sobie, że patrzą na pracę ludzkich rąk, stają zdumieni. A przecież dokładność japońskich artystów i rzemieślników jest wręcz przysłowiowa. Nie tylko w linii, ale i w odwzorowaniu przyrody. Na obrazach bezbłędnie można rozpoznać zarówno zimorodki, gołębie i wróble, kamelie, chryzantemy, lepedeżę, jak

i typowe, częste wiśnie i żurawie. W małym formacie takie obrazy mogą stanowić substytut przyrody. W japońskim pokoju malutkie parawany wysokości kilkudziesięciu centymetrów i długości około półtora metra stawiano we wnęcie *tokonoma*, miejscu przeznaczonym na wyjątkowo cenne przedmioty. W europejskim pokoju ten rozmiar dobrze wyglądałby na komodzie. Mógłby na niej zasłaniać jakieś elementy niegodne oczu gości, na przykład beładnie rozrzucone papiery.

Swoją drogą „papier” jest słowem kluczowym, gdy mówimy o parawanach japońskich. Warto przyjrzeć się modelowi, który prezentuje kolejne etapy tworzenia tej ciekawej konstrukcji. Oprócz szkieletu wykonanego z pozbawionego żywicy drewna cedrowego lub cyprysowego, używa się niemal wyłącznie papieru morwowego o długich włóknach. Dzięki temu naturalne zmiany wilgotności powietrza i temperatury nie spowodują, że papier nadmiernie się napręży lub pofaluje. Kilka warstw nachodzących na siebie prostokątów wzmacnia elastyczność, a specjalnie zamontowane zawiasy papierowe pozwalają skrzydłom na pracę w dwóch kierunkach, dzięki czemu parawan otwiera się i do przodu, i do tyłu. Ostatnie warstwy pokrycia – z jednej strony dekoracja malarska, z drugiej powtarzalny wzór geometryczny – są przyklejone z równą dbałością, co wszystkie poprzednie. Do oprawy obrazu używa się pięknych tkanin brokatowych, a całość wzmacnia i chroni rama drewniana pokryta laką i okuciami. Nie muszą pewnie dodawać, że każdą z tych części wykonuje specjalista z danej dziedziny.

Aleksandra Görlich